Nr. 16. Kraków 19 kwietnia 1914 r. Rok XII.

OJCZYZNA

Warunki przedpłaty: w kraju kwartalnie K 1, półr. K 2, rocznie K 4; w Niemczech: kwart. M. 1, półr. M. 2, rocznie M. 4; we Francyi: rocznie 8 fr.; w Rosyi: rocznie 3 Rub.; w Ameryce: rocznie 2 Dol.

Tygodnik dla ludu polskiego.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Numer oddzielny: 10 hal. Za zmianę adresu płaci się 20 hal.

Ogłoszenia: Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Ojczyzny" za opłatą od wiersza jednołamowego drobnem pismem (petit) 20 halerzy. Nadesłane 60 h. za wiersz.

Adres redakcyi i administracyi: „Ojczyzny": Kraków, ul. Kopernika l. 8, I. piętro.

Skutki rządów § 14.

Dzieje się coraz gorzej. Dopiero rok minął, jak skończyliśmy, przepędzając z pałacu „pod kawkami" byłego namiestnika Bobrzyńskiego, który zawiesił w Galicyi konstytucyę na kołku. Wszystkie bowiem ustawy i przepisy były za Bobrzyńskiego na to, aby ich nie wykonywać, względnie, aby niemi szykanować ludność.

To, co robił Bobrzyński bezprawnie w Galicyi przez lat trzy, robi obecnie cały rząd państwowy czyli wszyscy ministrowie, którzy rozpędzili parlament i rządzą paragrafem 14.

Właśnie rządy paragrafem 14 wykazują najdokładniej, że także w Austryi, podobnie jak w Prusach, Rosyi i Turcyi, lub gdzieś tam w Azyi, konstytucyę, którą cesarz zaprzysiągł, można zawiesić na kołku, jeżeli tak się ministrom austryackim spodoba.

Teraz właśnie mamy dowód podczas kilkutygodniowych rządów paragrafem 14, że rządów konstytucyjnych, to jest tego najwyższego prawa obywatelskiego, gdzie naród rządzi przez swych zastępców w parlamencie, — właściwie także i w Austryi niema. Bo oto na podstawie paragrafu 14. rząd, czyli ministrowie, rozpisali **pobór rekruta** i zabrali o **13 tysięcy** więcej, niż miało na ten rok przypadać. Dalej zaciągnął rząd nową na **375 milionów** pożyczkę, którą z podatków będziemy musieli spłacić, i te miliony przeznaczono znowu na molocha wojennego, który prawie wszystkie pieniądze w Austryi pochłania.

Wreszcie najgorsze bezprawie popełnił rząd, bo rozporządził budowę, także dla celów wojskowych, **kolei bośniackich,** za kwotę kilkadziesiąt milionów koron, bez rozpisania podobnej budowy kolejowej w innych krajach, a szczególnie w Galicyi.

Na kraj nasz spadły w zeszłym roku straszne klęski. Z przekleństwem na ustach, tysiące biednego ludu ucieka z kraju, bo głód ich pędzi i w tej pogoni za zarobkiem, z powodu braku pracy, wielu z nędzy i głodu ginie u obcych, a rząd, który ma miliony dla Bośni i na nowe mundury dla armii, **nie chce budować kanału i kolei w Galicyi, których plany są od lat dziesięciu gotowe.**

Głodnych, zrozpaczonych mas ludowych lekceważyć nie można. Rząd, który ma stać na straży ładu i porządku, sam gotuje rewolucyę w kraju, jeżeli głodnym zarobku nie daje. Raz wreszcie powinni biurokraci wiedeńscy zrozumieć że ochłapami, solą z piaskiem i zgniłemi otrębami, Galicyi się nie uspokoi. Jeżeli płacimy wielkie podatki, dajemy państwu najlepszego rekruta, to musimy mieć możność życia. W Ameryce zastój w fabrykach, do Prus jechać już niema po co, więc zarobek w kraju znaleść się musi.

Ponieważ rząd sądzi, że ma spokój, bo niema parlamentu, aby tam posłowie przypominali budowę kolei i kanału, dróg i wielu gmachów państwowych w Galicyi, to się omylił.

O zwołanie parlamentu lud na zgromadzeniach stanowczo się upomni, bo widzi, że gdy nie ma parlamentu, to wówczas już zupełnie we Wiedniu gospodarzą ze szkodą interesów ludu polskiego.

Tak, jak gniew ludu i wola jego stanowcza, usunęły gubernatora-szkodnika Bobrzyńskiego, tak i z Wiednia pojedzie w odstawkę każdy rząd, który zawiesza konstytucyę i działa na naszą szkodę. *K. W.*

Budować kanały!

Mimo nędzy i braku pracy w kraju — cicho jakoś o kanałach, któreby mogły dać zajęcie dziesiątkom tysięcy ludzi. Cicho o kanałach, bo obecne Koło z Leem na czele nie chce rządowi psuć humoru. Dobrze się więc stało, że je choć późno przypomniało Tow. Politechniczne. Wydział główny T-wa Politechnicznego, wykonując uchwałę dorocznego walnego zgromadzenia członków T-wa, powołał do życia stałą komisyę, której celem i zadaniem będzie obrona postulatów kraju, z budową kanałów żeglugi w Galicyi złączonych. Komisya ta odbyła d. 7 b. m. pierwsze posiedzedzenie organizacyjne w lokalu T-wa Politechnicznego przy licznym udziale miejscowych i zamiejscowych członków.

Następnie wywiązała się na komisyi obszerna dyskusya nad obecnym stanem sprawy kanałowej. Zabierali w niej głos r. dw. Fryderyk Blum, prof. dr. Tadeusz Sikorski, prof. dr. M. Matakiewicz, prof. dr. Łopuszański, prof. dr. Pomianowski, inż. Wł. Sikorski, inż. Rożański — rozważając warunki techniczne, polityczne i finansowe, jakie obecnie zachodzą przy realizacyi ustawy kanałowej z 1901 roku. Przeprowadzono również rozległą dyskusyę nad zakresem i środkami działania komisyi. W dyskusyi tej ustalono główne wytyczne na najbliższą przyszłość, które dadzą się ująć w następujące punkty:

1) Członkowie komisyi stwierdzają jedno-zgodnie, że należy trwać niezłomnie pomimo wielkich trudności politycznych i finansowych — jakie w sprawie kanałowej istnieją, przy zasadniczych postulatach kraju, mających swe źródło w ustawie kanałowej z 1901 roku.

2) Stwierdzają oni, że **należy wszcząć szeroką agitacyę w celu obrony tych żądań.**

Aby zaś ją oprzeć o poważne podstawy, trzeba zebrać w pierwszym rzędzie wszelkie materyały do tej sprawy się odnoszące.

Należy powitać z radością tę akcyę Towarzystwa Politechnicznego. Oby posłowie wszyscy wzięli sobie do serca tę sprawę!

W jaki sposób możnaby zapobiedz biedzie i nędzy w naszym kraju?

IX.

Pod tym tytułem pisał włościanin p. Michał Plezia w „Ojczyźnie" i wzywał, aby każdy, dobrze i zdrowo myślący Polak, podawał w „Ojczyźnie" wszystkie rady i sposoby, jak byłoby dobrze biedę zwalczać i co należałoby czynić przeciw nędzy w naszym kraju. To też wielu poszło za jego ankietą i podawali w naszej kochanej gazetce „Ojczyźnie" sposoby i środki, jakby się pozbyć tej tak u nas wszechwładnej i rozwielmożnionej pani biedy.

Czy jednak już nigdy u nas lepiej nie będzie? Czy tak, jak jest, pozostać musi? O nie, tak być nie musi! I u nas może być inaczej, może być lepiej i byłoby dawno lepiej, gdybyśmy o tem byli wcześniej pomyśleli i gdybyśmy dziś zabrali się wszyscy jak jeden do roboty, kto może, jak może i gdzie może, niech do wspólnego dobra dopomoże!

Do zwalczania naszej biedy otwarte jest pole dla wszystkich i wszyscy w tej pracy udział wziąć powinni.

Moim rozumem, rada na usunięciem biedy i nędzy, jest wzorowe rolnictwo, oszczędność, oświata. Chcę tu mówić o pracy ze strony włościan. My, bracia włościanie, mamy w tej sprawie roboty co niemiara. Od czegóż zacząć? Musimy robotę zacząć od tego, z czego żyjemy, to jest **od rolnictwa.**

Rolnictwo nasze jest jeszcze bardzo zaniedbane i bardzo nisko stoi, a choć są już i znaczne postępy między jednostkami, lecz na ogół nie wiele to znaczy. Weźmy tylko pierwszy lepszy szczegół z rolnictwa n. p. orkę. I czyż można te mogiły, po naszych polach świadczące o naszem zacofaniu, nazwać racyonalnie prowadzonem rolnictwem? Czy te zagonki 4—6-cio skibowe to nie nasza zguba? Jakiż smutny widok przedstawia taki zagoneczek, na grzbiecie coś jest, a w bruzdach i do pół tej mogiły, nie ma najczęściej nic, bo co było, to wymokło.

O nawozach sztucznych, o starannem utrzymaniu obornika tysiące naszych rolników pojęcia nie mają, a mów im, nie chcą słuchać, a o wprowadzeniu jakich nowych roślin i t. d. ani dudu.

Wieleby też mogła na dobrobyt u małorolnych gospodarzy wpłynąć taka sprawa, jak uprawa roli krowami. Czy nas to jednak zastanawia i pobudza do tego? Oj nie, wolimy biedować a koniami robić i drogo opłacać, bo przecież koń jest złodziejem dla małego rolnika.

Idźmy dalej. Jak wygląda u nas **sadownictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo?** Wprawdzie są nieliczne jednostki, zajmujące się temi gałęziami, to też biedy u nich nie znać. A ile to wsi w naszym kraju prześliczne sady miećby mogło, a z nich dochody, lecz czy tak jest?

Nie powinniśmy też bagatelizować sobie **hodowli drobiu i królików, zarybienia stawów i moczarów, sadzenia wierzby koszykarskiej** i t. d.

Co jeszcze może być naszą dźwignią i pomocą w niedoli? Mają i powinny być różne **Spółki,** jakoto: oszczędności i pożyczek, spółki mleczarskie, rolnicze, sadownicze i t. p. Spółki te, to deska ratunku dla naszego biednego kraju; gdzie się okaże potrzeba założenia takich Spółek, powinniśmy je zakładać dla naszego dobra.

Musimy **wyzwolić handel z rąk żydowskich,** tych odwiecznych naszych wrogów. W tym celu zakładajmy sklepy katolickie po naszych wioskach i miasteczkach, aby żydom pokazać, że katolicy także potrafią przemysł prowadzić i obejść się bez żydów. W ten sposób jeżeli się Polacy-katolicy wzajemnie organizować będą, to i dobrobyt się podniesie i nie będą na życie narzekać, a żydom się pokaże, że katolicy nie są „chamami".

W czem jeszcze błądzimy, co nas gubi? **Nie znamy oszczędności.** Co się to grosza u nas wydaje na głupstwa, bagatelki, fatałaszki, na wesela huczne, na chrzciny — to przechodzi wszelkie pojęcie. To nas prowadzi bo ruiny, lecz na dobrą gazetkę lub pożyteczną książkę, często grosza żałujemy.

Przedewszystkiem najpierwszem lekarstwem na naszą biedę jest: **oświata.** W jaki sposób można zdobyć tę oświatę? Należy czytać mądre książki i gazety, a czytać, skoro się chwila czasu znajdzie.

Każdy gospodarz i rolnik powinien oprócz **politycznej gazetki** prenumerować gazetkę rolniczą, t. j. „Przewodnik Kółek rolniczych", gdzie są różne rady i wskazówki o rolnictwie.

Drugą taką gazetką rolniczą jest „Gospodarz" jako dodatek do „Wieńca - Pszczółki", pisany praktycznie przez mądrego gospodarza p. Michała Kabaja z Głobikówki ad Brzostek.

Najwięcej nabywanie oświaty ułatwiają: **Czytelnie,** amatorskie przedstawienia, urządzania zgromadzeń, wieców oświatowych i t. p., więc tworzyć i zakładać je, a budzić w nich życie narodowe, to jest obowiązek na wsi dla księdza, nauczyciela i światłego chłopa.

A więc, bracia kochani, do dzieła! Do pracy! Rozbudzajcie ospałość rodaków! **Rozszerzajcie dobre chrześcijańsko-polskie gazety!** Dążcie do jedności i zgody, bo nam **zgody i jedności trzeba,** jeżeli chcemy **wolną Polskę ludową uczynić.** To obowiązek i konieczność, to leży we własnym naszym interesie i waszego dobra! Niczem zrażać się nie należy. Bo podobnie woła nasz genialny poeta Juliusz Słowacki, zachęcając jednocześnie do szerzenia oświaty:

„Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec".

Wojciech Lubas
chłop ze strzyżowskiego.

X.

Aby zapobiedz biedzie, najważniejszym fundamentem jest rolnictwo, przemysł, a także i oświata, żeby nie dać się wyzyskać. A więc gdy będzie dobrobyt przeważnie w rolnictwie: to także i w każdym stanie coś się poprawi. Gdy przeto wieśniak pośle syna do szkół i ten się wykształci, niech nie zapomina swego obowiązku, niech pracuje nad podniesieniem braci swej. Żyjąc w bliższych stosunkach z ludźmi na różnych stanowiskach może dużo zdziałać, a przytem przeszkadzać, aby na ten lud nie nakładać złych ustaw, wstrzymujących rozwój gospodarczy.

Co się tyczy przemysłu, trzeba, żeby nasi panowie także pracowali z ludem wspólnie i nie oddawali swych majątków w ręce obce. Niech zakładają fabryki, różne kopalnie, bo

u nas jest bardzo dużo skarbów w ziemi. Zyskaliby bardzo wiele najpierw oni, a potem lud. Zamiast iść do Prus, do Ameryki lub gdzie indziej za zarobkiem, lud zarobiłby w swoim kraju i nie narażałby się na zepsucie i demoralizacyę. W Czechach jest dobrobyt, bo każdy ma zarobek na miejscu. Tam gospodarstwem zajmują się przeważnie kobiety, widziałem jak to ładnie wyglądało, gdy parę kobiet kosiło. U nas wyśmialiby się, gdyby kobieta kosiła. Tam musi, bo mąż ma różne fabryki i w nich dobry zarobek. Gdyby u nas tak było, z pewnością nie byłoby biedy, bo nasz naród polski jest najpracowitszy. Ale może da Bóg, że i u nas będzie kiedy dobrobyt, gdy się będziemy wspólnie oświecać, gdy będzie między nami trzeźwość, nie będzie swarów i kłótni, gdy będziemy mieć zaufanie jedni do drugich. Należy zakładać różne stowarzyszenia i spółki i tym sposobem nie pozwolimy się wyzyskiwać, jednem słowem, gdy staniemy wszyscy ręka w rękę, czy to wieśniak, rzemieślnik, urzędnik, pan, szlachcic, jednem słowem wszystkie stany. Wtedy potrafimy odpędzić biedę za dziesiątą granicę. Ale niestety, między nami jest samolubstwo, różnice stanów, wspinanie się po karkach biednego ludu do godności i zaszczytu, a potem zamiast tego ludu bronić i walczyć dla niego o lepsze jutro, zaprzedawanie go dla osobistych korzyści — jak to zrobił Stapiński.

Tak dalej być nie może, bo jeżeli chcemy uratować kraj od nędzy i biedy, potrzeba nam jedności i oświaty, tem bardziej, gdy myślimy o odzyskaniu wolności.

Jędrzej Kozłecki.

Jednajcie nowych Czytelników!

Słów prawdziwych kilkoro o „kongresie“ Stapińskiego.

Dzień 5. kwietnia stał się pogrzebem dla Stapińskiego. Za te wszystkie zbrodnie, które **Stapiński** w tym dniu popełnił na ludzie polskim, musi go spotkać **powszechna pogarda całego ludu.**

Cały ten tak zwany „kongres ludowy“, który właściwie był istną komedyą, pospolitą szopką, dawał dokładny obraz, co to potrafi chłop, zepsuty przez Stapińskiego.

Bo czyż ostatniej hańby ludowi polskiemu nie przynosili ci chłopi, naganiacze Stapińskiego, którzy na tym tak zwanym kongresie, robili ze siebie komedyantów i na każde skinienie Stapińskiego wszelakie szelmostwa odgrywali w teatrze w parku krakowskim?

Przypatrzmy się bowiem bliżej tej komedyi **Stapińskiego. Stapiński dostaje pieniądze od żydów, płaci pociąg, i kto chce, kto ma interes, i cała paczka naganiaczy-szynkarzy i tych, co się o kryminał ocierają,** przyjeżdża tym pociągiem do Krakowa. To jest właśnie wstęp do komedyi czyli szopki Stapińskiego. Ogłosił bowiem Stapiński w gazetach: jedzie osobny pociąg na kongres, po to, aby pochwalić się, że lud się zjechał licznie. Tym to pociągiem takich, których na komedyę przyjechało i do sali teatralnej w Krakowie ich spędzono, było około 400, reszta zaś z pociągu uciekła do miasta robić interesa.

Czerwoni towarzysze spędzili swoich wyznawców z gmin podmiejskich Krakowa i tak się salę zapełniło. A więc żydzi dali pieniądze, socyaliści—bojówkę, robiącą hałas i krzyczącą brawo, na froncie byli przywiezieni pociągiem naganiacze i oto cała organizacya szopki, którą odegrano pod komendą Stapińskiego dnia 5 kwietnia w Krakowie.

BRONISŁAW KUBRYCHT.

INSURREKCYA POLSKA.

(Powstanie Kościuszki w roku 1794).

(Ciąg dalszy).

Drugi rozbiór Polski zniweczył wszelkie nadzieje. Pomimo to myśl oswobodzenia Polski zajmowała umysły wszystkich patryotów. W Lipsku na emigracyi zebrali się wszyscy dobrze myślący i tu nurtowała agitacya za zbrojnem wystąpieniem przeciw najazdowi. W kraju całym zaczęła się agitacya, która natrafiała na grunt podatny. Wysłańcy warszawscy przedłożyli Ignacemu Potockiemu, Kościuszce i Kołłątajowi plan insurrekcyi czyli powstania, a wybór Kościuszki na wodza naczelnego został przyjęty.

Dnia 12. marca 1794 r., gdy Kościuszko wybierał się do Polski, Madaliński pierwszy rozpoczął powstanie. Wyprawił się on do Mławy, skąd wysłał oddział dla zabrania pruskiej kasy celnej. Pod Sierpcem wziął w niewolę kilku oficerów pruskich. Przeszedł Wisłę i pociągnął bez przeszkody do Nowego Miasta. Gonili Madalińskiego bez skutku Bachrejew, Nieczajew i Granne. Nawet generał Tormasow nie dogonił Madalińskiego. Od Nowego Miasta przeżynał się Madaliński wśród wojsk rosyjskich do Krakowa. Dnia 23 marca komendant Krakowa, Łykoszyn, otrzymał rozkaz marszu do Radomia, a tego samego dnia stanął w murach starej stolicy polskiej Tadeusz Kościuszko. Rano 24 marca batalion generała Czapskiego nie wypuszczał nikogo z miasta. Kościuszko udał się z Wodzickim i wojskowymi do kościoła Kapucynów, gdzie kazał poświęcić szable i rzekł:

„Daj, Boże, zginąć lub zwyciężyć“!

Tłumy ludu wszystkich stanów poczęły płynąć na rynek, bataliony Wodzickiego wystąpiły w paradzie. Gdy ukazał się Kościuszko, wojsko wykonało przysięgę, którą lud powtórzył, a z kolei rzekł Kościuszko:

— „Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu narodowi polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności, używać będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka syna Jego!“

Zabrzmiały bębny, wojsko sprezentowało broń, lud krzyknął: „Niech żyje Ojczyzna“! — i akt był dokonany.

Tego samego dnia wydał Kościuszko uniwersały do wojska polskiego i litewskiego, do obywateli, do kobiet polskich i do duchowieństwa. Ofiary na cele Ojczyzny poczęły płynąć bardzo obficie.

Załatwiwszy wszystkie czynności, dnia 1 kwietnia Kościuszko wyruszył z Krakowa i połączył się z resztą sił swoich, by uderzyć na nieprzyjaciela, który gromadził się pod Skalmierzem. Za uchodzącym z Krakowa Łykoszynem puścił się w pogoń Mangeti, w nocy 25 marca dopadł go pod Kozubowem, następnie pomaszerował za nim aż do Opatowa. Madaliński, połączywszy się z Mangetem i Szyrerem przeszkodził przejść kolumnie Tormasowa przez Nidzicę.

Bataliony Kościuszki szły z Krakowa przez Mogiłę do Luborzycy. Tu przybyły oddziały Madalińskiego, Mangeta, Szyrera i Zborowskiego. Razem siły Kościuszki wynosiły 3.000 piechoty, 1.200 kawaleryi i 10 armat. Dnia 3 kwietnia bracia Śląscy

Ponieważ **żydzi dali grosze, przeto przysłali swoją delegacyę** na komedyę, aby ona była odegraną na pożytek ludu Izraela. Dlatego też na tej szopce Stapińskiego pomstowano na wszystkich, krzyczano, że polityki polskiej nie trzeba. **Ale nic złego o żydach mówić tam nie było wolno.**

Jako zastępcy interesów żydowskich zasiedli na miejscu honorowem w budzie teatralnej Stapińskiego: żydzi Diamand, Feldman i Breiter, redaktor żydowskiego „Wieku Nowego“ Laskownicki i od tej samej wiary szabesgoje Śliwiński, Lisiewicz i Janik. Towarzyszy z pod czerwonego znaku zastępowali socyalistyczni posłowie Daszyński, Klemensiewicz i Bobrowski.

Co zaś ci wszyscy żydzi i szabesgoje mają wspólnego z interesami ludu polskiego, to niech posłuży na dowód to, co o nich pisał Stapiński w „Przyjacielu ludu“ 23 stycznia 1911 r. Pisał tak:

„Na czele krzykaczy przeciwko Stapińskiemu kroczą **socyaliści.** Ich gazety „Prawo Ludu“, „Naprzód“ krakowski i „Głos“ lwowski wysilają się na największe obelgi przeciw p. Stapińskiemu. Dlaczego? Z dwóch powodów. Po pierwsze wiadomo, **że Socyalną Demokracyą Galicyi kierują sami żydzi.** P. Daszyński zeszedł już na drugie miejsce, a pierwsze zajął żyd **Diamand,** ten sam, który w Radzie państwa **aż dwukrotnie siarczyste mowy wygłosił w obronie szynkarzy,** a prócz tego chodził do ministra handlu prosić o nadanie wszystkim żydkom koncesyi szynkarskich. To się nie udało, więc teraz na komendę Diamanda wszystkie żydki krzyczą, żeby Stapińskiego zabić. Bo wtedy, jakby Stapińskiego brakło, już by nikt nie przeszkadzał żydkom w koncesyach szynkarskich, mogliby chłopów dalej rozpijać i wyzyskiwać. Żydki nienawidzą Stapińskiego — to wiemy dobrze, bo nie tylko z 2000 karczem (?!?) musiały się żydki wynosić, ale w dodatku chłopy „goje“-ludowcy z każdym rokiem stają się mądrzejsi i żydki na wsi żyć nie mogą. Dlatego żydowscy wodzowie, jak Diamand, krzyczą: „Gewałt! Precz ze Stapińskim!“ Zresztą wiadomo dobrze, że **program socyalisty jest wrogiem chłopów,** a że p. Stapiński jednoczy chłopów i tworzy armię chłopską, więc i dlatego żydki socyaliści muszą go nienawidzieć!“

Od tego czasu, nic się u socyalistów nie zmieniło, chyba to, że oni jeszcze bardziej zależni od żydów, których i Stapiński jeszcze w r. 1911 uważał za największych wrogów ludu polskiego katolickiego.

Na komedyi zaś 5 kwietnia 1914 r. Stapiński mówił w ten sposób:

„Witam obecnych gości: reprezentantów polskiej demokracyi postępowej (od żydowskiego „Wieku Nowego“. Przyp. Red.) Lisiewicza, Śliwińskiego, Laskownickiego i prof. Janika. Witam ze szczególną serdecznością reprezentantów socyalnej demokracyi. W ciężkiej chwili, kiedy, ze wszystkich stron mnie atakowano, partya socyalno-demokratyczna w parlamencie i w pismach swych dała mi pomoc i obronę.

„Witam gości, reprezentujących polskie stronnictwo radykalne, w osobie posła **Breitera“.**

Tak to na komedyi Stapińskiego, socyaliści i szabesgoje z największych wrogów ludu z r. 1911 przemienili się w sposób komedyancko-czarodziejski w dniu 5 kwietnia 1914 r. na obrońców, przyjaciół ludu.

To, że Stapiński, razem z Breiterem i Diamandem, bronił żydów szynkarzy, **że za pieniądze wyrabiał im koncesye,** o tem wiemy, ale to wszystko działo się jedynie na szkodę ludu.

Kiedy mamy wiernie przedstawiony obraz komedyi Stapińskiego, przypatrzmy się, co się tam działo w dalszej części.

---

przyprowadzili 2.000 chłopów uzbrojonych w kosy, nabite na storc. Denisow, idący przeciw Kościuszce, miał 5.500 ludzi i 30 armat, zaś Tormasow 3.000 ludzi i 12 armat. W nocy z 3 na 4 kwietnia zastąpił drogę Kościuszce Denisow, ale musiał ustąpić. Rano ujrzał Kościuszko Tormasowa koło Racławic na bardzo silnem stanowisku. Kościuszko usypał bateryę i około południa był gotów do walki, ale żadna strona nie chciała pierwsza zaczynać. Kościuszko musiałby zejść w dół pod gęsty ogień nieprzyjaciela, zaś Tormasow oczekiwał Denisowa. Wreszcie Tormasow wydał rozkaz do ataku. Prawe skrzydło rosyjskie poważnie zagrażało polskiemu lewemu, ale Zajączek przywitał je silnym ogniem armatnim i powstrzymał atak. W tej chwili wykonał Tormasow silny atak na środek i na prawe skrzydło polskie. Madaliński przerzucił swą kawaleryę z prawego na skrzydło lewe i nasi z obrony przeszli do ataku. Przez dwie godziny walka była bez rezultatu, gdy na prawem polskiem skrzydle ukazała się nagle trzecia kolumna rosyjska. Kościuszko zdobył się na krok stanowczy. Rozdzieliwszy regularne wojsko, stanął na czele 320 kosynierów i zawołał:

— Zabrać mi, chłopcy, te armaty! Bóg i Ojczyzna! Naprzód wiara!“

Z szaloną odwagą rzucili się chłopi na bateryę rosyjskie. Zagrzmiały armaty moskiewskie, kilku kosynierów padło trupem, ale inni nie ustawali w tym niebywałym ataku. Pierwszy skoczył na bateryę i zakrył panew czapką Wojciech Bartos z Rzędowic, za nim wpadli Gwiździacki i Świstacki. Chłopi zdobyli trzy armaty i uderzyli całą siłą na wroga. Kosa poczęła szerzyć śmierć, ustąpić jej musiały bagnet i armata. Nieprzyjaciel uciekał w największym popłochu. Zdobyto 11 armat. Chłopi, nie rozumiejąc słowa „pardon“, mordowali bez litości. Stu ochotników, zagrzanych zapałem, bez rozkazu rzuciło się na nieprzyjaciela. Rezultatem było zdobycie sztandaru — no i... pochwała naczelnika. Jegrzy rozbici, szukali ratunku w ucieczce, rota Pustowałowa została w pień wycięta, Pustowałow legł, husarzy Muromcewa przepadli, Muromcew dostał się do niewoli. Major Denisow wycofał się zawczasu. Kozacy uciekli w popłochu na wszystkie strony.

Tak się zakończyła sławna bitwa racławicka.

Mała armia polska, uniesiona zwycięstwem, witała swego ukochanego wodza okrzykiem:

— „Wiwat naród! Wiwat wolność! Wiwat Kościuszko!“

Z powodu zmęczenia i małej ilości sił o ściganiu wroga nawet mowy być nie mogło.

„Młodzież kubki nalała,
„Wychyla je duszkiem.
„Niechaj żyją“ — krzyczała —
„Nasz Głowacki z Kościuszkiem!“

Kościuszko cofnął się do Słomnik i tu mianował Wojciecha Bartosa chorążym milicyi krakowskiej, nadając mu szlachectwo i nazwisko Głowacki. W Słomnikach dnia 5 kwietnia złożył Kościuszko raport narodowi polskiemu z bitwy racławickiej.

Znaczenie bitwy racławickiej, choć nie wielkiej, nie decydującej o losach wojny, jest wprost ogromne.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Oto przewodniczyli podczas tej komedyi: **Budzyn, co robił interesa na chłopach** w Banku parcelacyjnym i za krzywoprzysięstwo, popełnione podczas rozprawy banku parcelacyjnego, został **przymknięty**, — poseł **Bomba** utrzymanek żyla Findera, któremu dają firmę na **„Związek producentów paszy"**, ze szkodą interesów chłopa, a także mu sądownie udowodniono, że stręczył kobietę wiejską ajentowi niemieckiemu w swojej rodzinnej wsi, — **Milan**, co z moralnością, uczciwością, a nawet narodowością polską, nie bywał w zgodzie.

Takie to było prezydyum tej szopki, co się miała nazywać Kongresem ludowym.

Nic też dziwnego, że pod takiem kierownictwem **w otoczeniu żydów, socyalistów i szabesgojów** i tego osławionego wroga polskiego narodu, **Breitera**, który oszczerstwa rzuca na najlepszych synów narodu polskiego, a jest takim bezwzględnym wrogiem ludu, że aż wiózł trzy lata temu 3 pociągi żydów do Wiednia, aby tam skarżyć chłopów polskich, że chcą się z niewoli żydowskich pijawek uwolnić i dlatego, gdzie mogli i mieli rozum, przepędzali żydów-szynkarzy — mógł **Stapiński popełniać zdradę interesów narodu i ludu polskiego**, wśród oklasków największych wrogów ludu i całej paczki swoich naganiaczy, którzy, o ile nie siedzieli w kryminale, to się tam z pewnością znajdą.

Zaiste nie ma słów na napiętnowanie tej niegodziwej roboty Stapińskiego.

Krew się w żyłach ścina na wspomnienie, że mógł Stapiński bezkarnie, wobec największych wrogów sprawy ludowej polskiej, rzucać oszczerstwa i haniebne wyzwiska na tych **chłopów posłów**, co razem z nim do niewoli żydowskiej już pójść nie chcieli, bo Witosa, Bojkę wyzywał tam Stapiński od bestyi. — Dalej plugawił Stapiński **duchowieństwo, wszystkie polskie stronnictwa, uchwalił rozbijać „Koło polskie", czyli siłę narodową, niszczyć Kółka rolnicze, Kasy Raiffeisena, słowem wszystko, co lud uwalnia od niewoli żydowskiej.**

To też na tej całej komedyi Stapińskiego, jako program na przyszłość, **zaznaczono brudne drogi i oszustwo**, a Stapiński chełpił się bezczelnie tam ze swoich koziołków i oszustw politycznych.

A przecież kradzież, nieuczciwość, oszustwo, to już stary program **zbrodniarzy i kryminalistów**. Największą krzywdę ludowi polskiemu czynił przeto Stapiński, nazywając tę łajdacką swoją komedyę „kongresem ludowym".

Tak się skończyła ta obrzydliwa komedya, a kiedy się uczestnicy rozeszli do domów, Stapiński, Daszyński, Diamand, Breiter i inni szabesgoje, zabawę i pijatykę czynili w wielkopańskim hotelu „Saskim".

Tyle jest słów prawdziwych o komedyi Jana Stapińskiego, wystawionej 5 kwietnia w budzie teatralnej w Krakowie. Jan został Jojnem i pomnożył szeregi szabesgojów. Od tego jednak dnia Stapiński niech nie zagląda do wsi polskiej, bo tu handlarzy Judki lud przepędzi, jak na to zasługują. *Karol Zrencki.*

Talmud o żydach.

„Wieniec i Pszczółka" pisze: Według nauki talmudu ludzkość cała dzieli się na 2 tylko rodzaje: Israelitów i wszystkich innych. Israelita nazywa się „ach" (brat), „karow" (bliźni), „rea" (sąsiad). Kto nie jest Israelitą, ten się nazywa „goj" (poganin lub cudzoziemiec), „nokri" (wróg) lub „akum" (nieprzyjaciel).

Ze wszystkich narodów świata wybrani są jedni, żydzi, mają swego boga Jahwe, a wszystkie inne narody są po to, aby żydom służyły. Tak mówi talmud. W księdze Pirke Abot III, 14 tak napisano: „Mili są Jahwie Israelici, albowiem oni są nazwani synami bożymi — szczególniejsza miłość okazana im przez to, że oni są nazwani synami Boga". A dalej w tejsamej księdze, tak się modli rabin: „do Israelitów, do świętych na ziemi, do dziwnych naczyń twoich, Jahwe, zwracają się wszystkie chęci moje". (W rozdziale: Perek kinjan ha-Torah). Według talmudu zatem, każdy żyd jest świętym, jest dziwnem naczyniem Boga, wybrańcem, synem bożym. U nas, aby się nazywać synem bożym, trzeba po Bożemu żyć, tam wystarczy urodzić się żydem.

Jeszcze ciekawsze rzeczy czytamy w księdze Mechilta, Szira III, 2. Tak tam wypisano: „Israel czyta: „Słuchaj Israelu! Pan, Bóg twój Pan jest jeden". A Duch Święty powiada: „I kto równać się może z twym narodem, Israelem, jedynym narodem na ziemi?" Israel mówi: „Kto jeśli nie ty Panie między Bogami?" A Duch święty powiada: „błogosławionyś Israelu, któż tobie równy?"

Ciągnie się ta rozmowa jeszcze dalej, ale wystarczy to, cośmy przytoczyli, aby obaczyć, jak żydzi samych siebie uwielbiają. Porównują się do Boga, bo jak Jahwe Bóg jest jedynym między Bogami, tak żydzi są jedynym narodem między narodami. Według tej części talmudu Duch święty pyta się, kto mógłby się równać z Israelem, a żydzi powiadają: no tak, jeszcze jeden Bóg żydowski może się z żydami równać.

Wedle naszych pojęć byłoby to bluźnierstwem, wedle talmudu jest to strzelista chwała na cześć Boga.

Ale jak pogodzić to, że żydzi są takim pierwszym umiłowanym i wybranym narodem, a Pan Bóg dopuścił, że im Rzymianie zburzyli świątynię w Jerozolimie? Otóż całkiem po prostu nie dopilnował sprawy i teraz gorzko tego żałuje:

„Słyszałem głos (tak mówi rabin Jose) niby głos gołębia, powiadający: „Biada mi! Zburzyłem swój dom, spaliłem swoją świątynię i rozpruszyłem synów swych wśród narodów".

To wszystko i znacznie więcej jeszcze napisano w talmudzie, w księgach Berachot ustęp 3, a wynika z tego, że żydzi talmudyści tak wielkie mają wyobrażenie o sobie, iż na myśl im nie przychodzi zbadać, czy też oni sami na gniew Boży nie zasłużyli, czy ujarzmienie ich państwa, zburzenie świątyni, rozprószenie żydów po świecie nie jest karą za jakieś winy. Wedle talmudu żyd na karę nie zasługuje. Kto się Israelitą urodził, jest wielki, święty, zadziwiający.

W żadnej religii świata nie spotykamy się z czemś podobnem. Jest to **samochwalstwo i samolubstwo, posunięte do obłędu.**

W tejsamej księdze Berachot w dalszych rozdziałach jest ta różnica między Bogiem a żydami wyrównana. Za to, żydzi wybaczą Panu Bogu zburzenie świątyni, Pan Bóg zapomni im ich niewiarę, kiedy to na pustyni tańczyli koło złotego cielca.

Że rabini faryzejscy mogli takie rzeczy wypisywać i że miliony żydów mogą to przyjmować. wierzyć, ślepo w chajderach uczyć dzieci swoje od 5. roku życia do 16. przynajmniej, to jest tylko dowód, jak są zarozumiali, jak pyszni.

To też nie dziw, że **żydom się zdaje, iż powinni panować nad światem**, a gniewają się, jeżeli im ktoś w tem przeszkadza. Bo oto w księdze Zohar rozdział II. wiersz 16 napisano: „kto rządzi Israelem, jest tak potężny, że rządzi światem. Jako jedno jest imię Boże, tak jeden jest Israel, wedle słów: „Czyż jest na całej ziemi naród, jako Israel,

lud jedyny?" Jako jedno jest imię boże i dzieli się na 70 imion różnych, tak jeden jest Israel i **jest rozproszony wśród 70 ludów. Tymi narodami ma rządzić Israel.** „Jak świat nie mógłby istnieć bez wiatrów, tak nie mógłby istnieć bez Israela" (księga Zohar II. 5.).

Gdy się ma tak wysokie mniemanie o sobie, nic dziwnego, że potem **żydowstwo**, choć nie liczne, chce **rządzić całym światem**, że żydzi tylko siebie nazywają ludźmi, sobie przypisują duszę, a goja uważają na równi z wołem i osłem.

Rabin Abba rzekł: „Gdyby te dwie potęgi szatana wół i osioł zjednoczyły się, żaden człowiek (to znaczy żyd) nie mógłby istnieć na świecie". (Zohar II. 62—65).

To też żydzi uważają się za panów świata i wśród stu podziękowań, jakie żyd prawowierny ma codziennie w modlitwie składać, znajdują się trzy osobliwe. Żyd ma wielbić Pana, Jahwe, za to, że nie stworzył go gojem lecz żydem, potem, że nie stworzył go niewolnikiem, wreszcie, że nie stworzył go kobietą. Modlitwy te czy też dziękczynienia, zapisane są w talmudzie w księgach Orach Chajim § 46, artykuł 3 i 4.

Uważają się za naród panujący. Wobec gojów wolno im wszystko, byle ostrożnie. W najbliższych artykułach rozpatrzymy ich prawny i religijny stosunek do innych narodów. Upraszamy naszych czytelników, ażeby dobrze rozczytywali się w tych naszych artykułach. Chcemy to **obrobić gruntownie**, bo jeżeli mamy przeprowadzić **walkę z wrogiem wewnętrznym, musimy go poznać.**

Do czego już doszło!

Nie pierwszyzna nam słyszeć o pruskiej nienawiści do wszystkiego, co polskie — jednak tak daleko posuniętej szwabskiej zaciekłości, jaka miała miejsce 15 marca b. r. w Berlinie, jeszcze dotychczas nie było. Oto bowiem odmówiono dzieciom polskim pierwszej Komunii św., jedynie tylko dlatego, że były do niej przygotowane po polsku. Gwałt to niesłychany w obecnych czasach i straszny! Społeczeństwo polskie słusznie do najwyższego stopnia tem oburzone — dzienniki szeroko i też z oburzeniem o tem piszą.

Sądzę, że lud i kobiety wiejskie musiały słyszeć o tym nowym gwałcie, spełnionym na ludzie polskim w kościele OO. Dominikanów w Berlinie.

Czy można sobie wyobrazić, jaki żal musiał targać serca biednych rodziców, gdy w chwili najwznioślejszej w życiu ich dzieci, wpada policya i odrywa je od Stołu Pańskiego, i z świątyni gwałtem wyrzuca!...

O, rzeczywiście straszna ta pruska niewola! Ale patrzcie, drogie Siostry, jak Prusacy daleko swą podłość posunęli i do czego już doszło! Nie dosyć im, że Polaków wywłaszczają, czyli przemocą wydzierają nam ziemię — nie dosyć im, że za rządów Bismarka 40.000 Polaków wypędzili z własnej Ojczyzny, że dzieci nasze katowali, zabijali, za co? za jedno słowo ojczystej polskiej mowy — nie dosyć im tego — dziś już i w kościele do Boga po polsku westchnąć nie wolno! Tego już nam za wiele! Oburzeniem powinna zadrzeć nie tylko polska, ale każda bodaj trochę uczciwa dusza.

Niestety my, choć to czujemy, choć żal i ból ściska nam serce, to jednak czyny inaczej mówią.

Właśnie teraz z wiosną patrzeć się na każdej większej stacyi, ile to młodzieży polskiej z tobołkami, z kuferkami jedzie — gdzie? do Prus — by tam ciężką pracą wysługiwać się tym samym wrogom, co to już i z kościoła nas wyrzucają — co Samemu Chrystusowi wzbronili wstąpić do serc polskich dziatek, dlatego tylko, że to serduszko czuje i polskim pacierzem chciało Go u siebie pierwszy raz powitać.

Pruskie towary zalewają nasze sklepy, a my, jak ślepi, bezmyślni, kupujemy je i własnym groszem ich wspomagamy, by byli silniejsi i w przyszłości jeszcze bardziej nas gnębić. — Ot po prostu — może bezwiednie, ale dobrowolnie pomagamy kręcić bat na własną skórę.

Prawda, brzydzimy się czynami Prusaków, ale nie brzydzimy się ich tandetnym towarem ani nie wstydzimy się posyłać im swoje dzieci na wysługę, poniewierkę i demoralizacyę!

O jakżeż mało oświaty, jakżeż mało ambicyi u tych, którzy za marne fenigi wysługują się tym ciemięzcom polskości, że nawet tak namacalne przykłady ich brutalności względem nas, nie obudzą w nich ducha i poczucia własnej godności.

Tego już nam, Polakom, stanowczo za wiele, więc czas najwyższy, byśmy się nareszcie przekonali, czem jest szwab dla Polaka — i nie leźli do Prus, jak muchy do mazi.

Ot, znów teraz mamy świeże wiadomości z Mysłowic, jak tam tysiące wychodźców mieszka pod gołem niebem o głodzie i chłodzie, czekając zmiłowania chyba boskiego.

Ani co jeść, ani gdzie mieszkać, ani o czem wrócić, jednem słowem straszne rzeczy tam się działy.

Doprawdy myśleć strasznie...

Aniela Oczkowska
b. uczenica szkoły gosp. w Podzamczu
pod Żydaczowem.

Z POLSKI.

ZABÓR AUSTRYACKI.

Bezczelność hakatystów w Białej.

Najlepszym dowodem żywiołowej nienawiści, jaką pałają do Polaków Prusacy, jest postępowanie Niemców bialskich. W Białej, dzięki niesumiennej ordynacyi wyborczej, klika hakatystów dzierży ster rządów w mieście, a natchnienie do tych rządów czerpie z Berlina. Bezczelność Niemców bialskich doszła do tego stopnia, że poczynają oni już rządzić się na zachodniem pograniczu naszego kraju zupełnie tak, jak u siebie w domu.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Białej klika hakatystyczna powzięła następującą uchwałę:

„Nauka religii ma być wszystkim dzieciom szkoły miejskiej w Białej udzielana wyłącznie w języku niemieckim. Uchwałę tę należy katechetom zakomunikować w drodze urzędowej, a wykonania jej ma dopilnować odpowiednia władza".

Doprawdy, wierzyć się nie chce, żeby podobna bezczelność była możliwą! Ludność polska jest niesłychanie oburzona i oczekuje od posłów polskich stanowczej obrony przed zakusami hakaty bialskiej, depcącej wszelkie ustawy.

ZABÓR ROSYJSKI.

Warszawa.

Samorząd miejski w Dumie. W czasie obrad Dumy nad samorządem Królestwa referent Bennigsen przedstawił wyniki komisyi pojednawczej.

Poseł Śwież̃yński w imieniu Koła polskiego złożył deklaracyę, iż Polacy w sprawie podatku mieszkaniowego przyłączają się w zupełności do decyzyi komisyi pojednawczej, zaś w sprawie dozoru gubernatora nad samorządem zmuszeni są zgodzić się z opinią Rady państwa, aby nie stanąć na przeszkodzie uchwaleniu projektu. Co do języka, to Polacy uważają za ostateczne skromne prawa, przyznane językowi polskiemu w samorządzie miejskim przez Dumę. Mimo ostatecznej konieczności przeprowadzenia reform w gospodarce miejskiej Królestwa, Polacy nigdy nie zgodzą się na niemożliwy do przyjęcia projekt Rady państwa, który usuwa język polski, a wprowadza rosyjski.

Przeciwko językowi polskiemu przemawiali poseł warszawskiej ludności rosyjskiej Aleksiejew i prawicowiec Zamysłowskij, podnosząc obawy spolszczenia miast. Po replice Bennigsena, Zamysłowskij oświadczył imieniem prawicy, że usuwa się od głosowania. Istotnie znaczna część nacyonalistów i prawica opuszcza salę obrad, chcąc zerwać komplet.

Komplet jednak został utrzymany. Większością 173 przeciw 30 przy 34 powstrzymujących się od głosowania, Duma przyjęła punkt, dotyczący języka polskiego w swojej redakcyi. **Rady miejskie będą tedy obradować po polsku, a tylko prezes musi mówić i po rosyjsku.**

Większością 149 przeciw 59 przy 40 niegłosujących, przyjęto artykuły, dotyczący dozoru administracyjnego w redakcyi Rady państwa.

Całość projektu przyjęta została przez głosowanie imienne większością 151 głosów przeciw 84, wobec 24 powstrzymujących się od głosowania.

Charakterystyczne sceny rozgrywały się w kuluarach. Prawica chciała zerwać komplet, lecz manewr ten nie udał się, gdyż usłyszawszy o postanowieniu głosowania imiennego i połączonej z tem kary 25-rublowej w razie nieusprawiedliwionej nieobecności posłów, rzucili się do sali.

Przeciw językowi polskiemu w samorządzie miejskim Królestwa polskiego głosowali nacyonaliści i część prawicowców, socyaliści, grupa pracy, poseł z miasta Lodzi i poseł z Warszawy, Jagiełło. Wstrzymało się od głosowania 18 prawicowców i 6 kadetów. Salę obrad opuściło 40 posłów. Za opuszczenie sali obrad każdy z posłów skazany został na 25 rubli kary.

Uchwalony przez Dumę projekt samorządu przesłany będzie do Rady państwa, której stanowisko względem języka polskiego w obradach rad miejskich przedstawia się obecnie zagadkowo.

Podobno są widoki, że Rada państwa przyjmie projekt w brzmieniu obecnem.

ZABÓR PRUSKI.

Komunia dzieci berlińskich.

Jak wiadomo, wygnane z kościoła moabickiego dzieci polskie w liczbie 38 przystąpiły w niedzielę do Stołu Pańskiego w Poznaniu. „Dzien. Berl.“ podaje o tem następujące szczegóły:

W sobotę popoł. dzieci przybyły do Poznania w towarzystwie matek i p. Chęcińskiego. Na dworcu zaopiekowały się niemi panie poznańskie, przyjmując je do siebie w gościnę. Dzieci wydzierano sobie formalnie, każdy pragnął gościć u siebie te biedne istoty.

Jeszcze w sobotę dzieci przystąpiły do spowiedzi, a w niedzielę na rannem nabożeństwie w kościele św. Marcina, podczas którego śpiewał polskie pieśni poznański chór kościelny, przystępowały dzieci i ich rodzice do Stołu Pańskiego. Mimo, że sprawy nie rozgłaszano, chcąc uniknąć ewentualnych niepotrzebnych demonstracyi na cześć dzieci, wiadomość o przybyciu dzieci berlińskich rozniosła się po mieście lotem błyskawicy. To też kościół św. Marcina zapełnił się po brzegi. Uroczysta i podniosła była to chwila, kiedy ksiądz proboszcz i dziekan Mayer rozdzielał dzieciom tę pierwszą komunię św. W niejednem oku zabłysnęły łzy. A większe jeszcze wzruszenie wywołało piękne kazanie księdza proboszcza i dziekana Mayera.

Po uroczystości kościelnej odbyło się wspólne śniadanie, na którem przemówiła w serdecznych słowach pani Tułodziecka, a również podniosłą mowę wygłosił pan dr. Maryan Seyda.

Na pamiątkę tej pięknej chwili otrzymały dzieci upominki. Popołudniu zwiedzano tum i inne świątynie poznańskie. W poniedziałek dzieci przystąpiły powtórnie do Stołu Pańskiego, poczem spędzono resztę czasu na zwiedzaniu osobliwości i narodowych zabytków Poznania. W poniedziałek wieczorem wróciły dzieci wraz z rodzicami do Berlina, pokrzepione i umocnione na duchu.

Tak tedy brutalne odepchnięcie tych niewinnych istot od Stołu Pańskiego ręką pruskiego policyanta raczej przyczyniło się do zbudzenia i pogłębienia w ich sercach umiłowania do wszystkiego, co polskie.

Na skargę u papieża. Z Rzymu donoszą do pism poznańskich: Prezes parlamentarnego Koła polskiego, książę Ferdynand Radziwiłł miał prywatne posłuchanie u papieża, i tegoż dnia był przyjęty przez księdza kardynała sekretarza stanu Merry del Val. I papieżowi i sekretarzowi przedstawił sprawę zajść moabickich.

Obecnie p. Michał Karski z Królestwa Polskiego, tajny szambelan papieża, pełni prywatną służbę w Watykanie i miał dwukrotnie z nim mówić o wypadkach w kościele św. Pawła w Berlinie. Bliższych wiadomości co do rozmów obydwóch powyższych panów oczywiście niema. W związku z tem jednak prawdopodobnie generał OO. Dominikanów Carmier był wczoraj wzywany do papieża na konferencyę.

Z POWIATÓW i GMIN.

Podmanastyrek, pow. Brody.

Gmina nasza, przed pięciu laty, była przysiołkiem, należała do gminy ruskiej Hrycowoli. Mieszkańcami naszej gminy są prawie wszyscy Polacy, postarali się i wnieśli podanie do Sejmu z prośbą o wyłączenie tutejszego przysiółka ze związku gminy Hrycowoli.

Sejm przychylił się do naszej prośby i utworzył osobną gminę administracyjną.

Za staraniem czcigodnego ks. proboszcza Błażeja Janora z Łopatyna, do której to parafii nasza gmina należy, powstała tu pierwsza szkółka kosztem T. S. L. i do roku 1912 istniała, w tym roku 1913. Wysoka c. k. Rada szkolna krajowa założyła nam szkołę z językiem wykładowym polskim, zapisało się do niej 56 dzieci. Budynku szkolnego nie mamy, daliśmy budynek, który gmina kosztem własnym zbudowała na urząd gminny.

Preliminarz wydatków ułożono w roku 1913 w kwocie 540 koron i 40 h. Preliminowaną kwotę nałożono jedynie tylko na gminę. Prawdopodobnie c. k. Rada szkolna krajowa przy organizowaniu szkoły wydała orzeczenie, że

koszta utrzymania tutejszej szkoły ponosić ma gmina i obszar dworski, lecz obecnie preliminowaną kwotę wydatków składa tylko gmina. Rada szkolna miejscowa żaliła się w c. k. Radzie szkolnej okręgowej, odpowiedziano nam, że obszar tutejszy wcielony jest do gminy katastralnej Hrycowoli. Pani hrabina Jadwiga Rzyszczewska, właścicielka dóbr państwa Hrycowola i Laszkowa, wykazała, że w naszej gminie niema osobnego ciała hipotecznego, a więc niema i obszaru dworskiego i do naszej szkoły nic płacić nie chce.

Podatki stałe czyli bezpośrednie tutejszej gminy wynoszą tylko 278 koron, a zaczem musimy płacić na koszta utrzymania szkoły 2 korony od jednej korony podatków stałych, czyli 200 procent od podatków bezpośrednich, co dla tutejszej gminy jest ciężarem.

Zarazem zaznacza się, że P. hrabina Jadwiga Rzyszczewska na szkołę ruską z językiem wykładowym ruskim w gminie Laszków preliminarz wydatków płaci i na szkołę ruską z językiem wykładowym ruskim w gminie Hrycowoli na wydatki szkolne też płaci, a tylko na tutejszą szkołę polską i z językiem wykładowym polskim nic płacić nie chce.

Tą drogą apelujemy do wysokiej c. k. Rady szkolnej krajowej i Świetnej c. k. Rady szkolnej okręgowej i P. hrabiny, możeby nam przynajmniej jedną trzecią część dodatków na wydatki szkolne przychyliła się dopłacić na utrzymanie szkoły tutejszej polskiej na kresach wschodnich, gdzie heroje ukraińskie i moskalofile wytężają wszelkie wysiłki, byle nas Polaków zniszczyć i wynarodowić.

Czytelnicy.

Czelatycze, pow. Jarosław.

Już przyszedł czas. Mówią ludzie: jak syn albo córka dokucza albo nawet i bije swoich rodziców, to kiedyś ich dzieci tak samo będą im robić. Otóż to przysłowie teraz sprawdza się na Stapińskim. Zdradził on ś. p. ks. Stojałowskiego, gdy ten powierzył mu redakcyę „Wieńca-Pszczółki“, sam zamknięty w więzieniu za sprawę ludową. Stapiński, zamiast mu pomódz, wszystko tylko psuł, rozbijał, gdzie tylko mógł. I tak prześladował go do samej śmierci. Pewnieby dziś sprawa ludowa inaczej stała, gdyby nie Stapiński.

Aż dzisiaj posłowie już dalej tego skandalu ścierpieć nie mogli i pana prezesa z klubu i z Koła polskiego wyrzucili. Każdy poczciwy i rozumny chłop mówi, iż już przyszedł czas na Stapińskiego.

Teraz ma się połączyć ze socyalistami i żydami, to dobrana dopiero spółka! Tak wygląda, jak ta śpiewka, co parobki na muzyce śpiewają: „ożynioł sie kołodziej, ona włóka — on złodziej“. To im pasuje taka spółka. Kochani czytelnicy! My tu w Jarosławskiem od tej plagi mamy święty spokój. Nie ma socyalistów ani żadnych ludowców, oprócz jednego, Marcina Przewrockiego w Zarzeczu. Jeszcze ma być tu gdzieś jakiś ludowiec Kaszuba, ale licho się tam wyzna, z której on jest wsi. Na naszych zgromadzeniach nigdy się żaden nie pokaże. Ten Przewrocki, zwolennik Stapińskiego i wieczny kandydat na posła ludowcowego, dostał teraz aż 1 głos.

Bo u nas w Jarosławskiem to sami Wszechpolacy i Stojałowczyki.

Józef B.

Ulanów.

Powiat Niżański może zaiste poszczycić się tak zacnym i wielce starannym posłem, jakim jest **ks. Wolanin.** Od czasu, gdy go obdarzono godnością poselską, powziął pracę energiczną nad polepszeniem doli w różnych sprawach, wymagających pomyślenia i starania, Nieustanne prace jego niejedną sprawę już doprowadziły do celu, a co jeszcze nieopracował, to gorliwie się tem zajmuje, jak naprzykład przedłożył Sejmowi wniosek o regulacyi Sanu, jak również naglącą i ważną rzecz: wybudowanie mostu na Sanie pod Ulanowem. Gdyby Sejm uchwalił te dwa wnioski, przyczyniłby się bardzo korzystnie na rzecz mieszkańców, zamieszkałych w tejże miejscowości nad Sanem.

Nie zapomniał również nasz czcigodny poseł o akcyi zapomogowej dla wszystkich gmin w powiecie dotkniętych powodzią, bo, jak wiadomo naszym czytelnikom, objaśnił w gazecie, gdzie i jaką zapomogę uchwalono, jak również podał i pouczył, jaką drogą nabywać środki zapomogowe.

Widzimy przeto, jakie zasługi poczynił nasz poseł dla dobra tego powiatu w tak krótkim czasie. Dlatego to za tak nieustanną pracę dla naszego dobra, otaczamy go czcią, a w dowód wdzięczności obdarzymy go wszyscy przy nowych wyborach swoimi głosami.

M. O. z Zasania.

Rudnik nad Sanem.

A gdzie solidarność?

Przed trzema laty powstała myśl, ażeby wszystkich sklepikarzy i szynkarzy chrześcijańskich z całego powiatu niżańskiego połączyć w jedno towarzystwo. Zajęli się wtenczas p. Grzegorzak i ks. Wolanin, którzy przy pomocy p. Surowieckiego, adwokata z Tarnobrzega, ułożyli statut dla przyszłego towarzystwa. Statut został zatwierdzony i założono w Rudniku towarzystwo: Samopomoc chrześcijańskich sklepikarzy i szynkarzy powiatu niżańskiego. Na członków przystąpiło 53 sklepikarzy i szynkarzy z całego powiatu. Należało tylko przystąpić do czynu i założyć, jak się sami członkowie domagali, składnicę towarów i składnicę piwa. I zdawało się, że wśród ogólnego zapału wszystko dobrze pójdzie, tem bardziej, że brak tych składów dawał się ogromnie odczuwać. Praca szła żółwim krokiem. Tej jednak zimy przy sprzyjających warunkach założono lodownię i składnicę piwa w Rudniku, jako zastępstwo browaru w Tenczynku koło Krakowa. Można było sądzić, że wszystko pójdzie dobrze, że członkowie zechcą poprzeć składnicę własnego towarzystwa. Skoro jednak żydzi zobaczyli, że zanosi się naprawdę na dobry ruch, ci sami żydzi, którzy przedtem katolikom szynkarzom dawali ze zastępstwa piwa okocimskiego, piwo tak haniebne, że nie wartało tego imienia: „okocimskie“, a którego nawet sam p. Götz by się wyparł, nagle stali się nadzwyczajnie życzliwi, a piwo teraz to nawet do wsi szynkarzom odstawiają.

To byłaby mniejsza rzecz; gorsza jednak, że wielu członków samopomocy, to ci sami, którzy przedtem bardzo gorliwie się tą sprawą zajmowali, teraz nie popierają składnicy swego towarzystwa, tylko od żydów piwo biorą, chociaż korzyści mieliby znacznie większe, biorąc od swoich. Smutna to i przykra rzecz, jeżeli się musi powiedzieć, że członkowie działają na szkodę własnego towarzystwa. Mówimy zawsze, że trzeba nam lepszej przyszłości, lecz czyż może być lepiej, jeżeli sami siebie nie popieramy?

Fr. K.

Dobrzechów 22 marca 1914 r.

Dzisiaj po sumie odbył się w naszej gminie u Józefa Kowalskiego wielki wiec parafialny. Na wiecu było obecnych około 400 chłopa, bo też nasza parafia liczy 10 wsi.

Przewodniczącym obrano na wniosek dr. St. Szurleja p. Wincentego Tenczara, naczelnika gminy Dobrzechów, zastępcą Józefa Ziębę, sekretarzem Michała Władykę, wszyscy trzej ludowcy.

Pierwszy mówił o reformie wyborczej do Sejmu, o klęskach elementarnych i innych potrzebach rolników — poseł Wincenty Tomaka, a mówił jak zawsze prosto, szczerze i otwarcie, a ze zrozumieniem naszych potrzeb, to też jego mowy słuchaliśmy z natężeniem i serdecznie mu za nią podziękowaliśmy. Następny mowca, znany w naszym powiecie chłopski syn z Lutczy, dr. Stanisław Szurlej ze Lwowa mówił gorąco i z zapałem o niedoli naszego ludu we wszystkich zaborach, o obecnych nieszczęściach, które sprawiły, że ziemia nasza polska swoich dzieci nie jest w stanie wyżywić i muszą iść na poniewierkę do obcych i tam jak n. p. w Mysłowicach ginąć z głodu, a tam, gdzie roboty dostaną, to pracują na obcych fabrykantów, na ich zbytki. Wezwał do łączności wszystkich stanów na obszarze całej Polski, bo dokąd mamy wroga zewnętrznego, dotąd nie wolno nam staczać wojny domowej. To też solidarność Polaków jest naszem narodowem przykazaniem, a kto ją łamie, ten szkodzi ludowi, bo go rozbija na drobne części, które wrogowie łatwo poniszczą.

Podstawą pracy ludowej jest praca ekonomiczna, w Kółkach rolniczych, w kasach Raiffeisena, bo wtedy zdobędziemy łatwiej siłę polityczną, a kto mówi jak Stapiński „chłopie nie bierz się do pracy ekonomicznej", ten chce nędzy chłopskiej.

Mowę dr. Szurleja nagrodzono hucznymi oklaskami.

Po nim wystąpił jakiś Krasicki, jak go przewodniczący wiecu przedstawił, zastępca posła Stapińskiego. Ten Krasicki musi być jakiś krewny tego Krasickiego, co bajki pisał, bo i ten bajdurzył bez ładu i składu, a kupy się nic nie trzymało, a tylko zrozumieć można było, że chciał wybielić Stapińskiego, a jego przeciwników oczernić.

Ale cierpliwość chłopów zaczęła się wyczerpywać i co chwila ktoś mówcę zaczepiał i ośmieszał.

Jak zaczął bronić Jasia z Kanady, to chłopi pytali się: „Panie, czemu to pan nie jedzie do Kanady, kiedy tam tak dobrze?" — „Panie, zmiłuj się nad nami, my bez obiadu, a pan tu będzie jeszcze do północy gadał". Kiedy jednak naprawdę już ludzie zaczęli usypiać, odezwał się jeden: „Chłopy, chodźmy do domu się przespać, a potem przyjdziemy, on tu jeszcze będzie gadał"; A pan Krasicki zaczął ni stąd ni zowąd rzucać kalumnie na uczciwych ludowców i mówił, że Długosz jednemu z nich dał pożyczkę, drugiemu dwie córki wywianował, innemu obiecywał posadę dyrektora, i w ten sposób kupił posłów przeciw Stapińskiemu.

W tem miejscu dr. Szurlej zapytał: „proszę podać nazwiska tych posłów, inaczej będę pana uważał za oszczercę".

Pan Krasicki zbladł ze strachu, na chwilę mu mowę odjęło, a potem powiedział: „Pan jest narodowym demokratą, co pana obchodzą sprawy ludowców".

Wtedy dr. Szurlej oburzony zwrócił się do ludzi: „Przypatrzcie się, jaką to bronią oszczerstw i kalumnii walczą ci panowie, a jak go do muru przycisnąć, to ze strachu zmiata aż się kurzy. Poznajcie oszczerców".

Pan Krasicki, widząc wzrastające oburzenie, ludu zlazł lekko ze stołka, a wtedy dr. Szurlej dał mu odprawę taką, że jak o naszych stronach wspomni, to się chyba będzie palił ze wstydu. Chciał się biedak jeszcze ratować i postawił rezolucyę, uchwalającą votum zaufania Stapińskiemu, za którą podniosło się kilkanaście rąk, w tem pięciu akademików socyalistów, co to akademię studyują w Strzyżowie nad Wisłokiem, sprowadzonych na wiec. Następnie dr. Szurlej postawił rezolucyę: „Wiec uchwala pogardę i oburzenie zdrajcy ludu Stapińskiemu, a stoi przy programie narodowo-demokratycznym".

Większość za rezolucyą dr. Szurleja była tak widoczna, **że przewodniczący ludowiec Wincenty Tęczar stwierdził urzędownie: „Konstatuję, że większość jest po stronie narodowej demokracyi".**

Nie pomogła więc obecność Stapińskiego w tym dniu w Strzyżowie, nie pomogli socyaliści akademicy, nie pomogło sprowadzenie umyślnemi furami chłopów ludowców z okolicznych wsi, nie pomógł zastępca pana Stapińskiego p. Krasicki. Stapińszczycy zostali w największej parafii naszego powiatu sromotnie pobici, a teraz będziemy niedobitków wybijać.

Tylko śmiało naprzód, a znikną resztki Stapiszczyzny.

Obecny.

Wysoka, p. Strzyżów.

Po skończeniu zgromadzenia w Dobrzechowie p. dr. Szurlej wyjechał jeszcze na zgromadzenie do Wysokiej, które się odbyło już wieczorem.

W długiej mowie pouczał ludzi w różnych sprawach, udzielał odpowiedzi i dorad na zapytania, pouczał interesowanych, jak mają postępować przy miejscowej parcelacyi, i przyobiecał postarać się o jak najwcześniejsze rozpoczęcie kopalni ropy w Wysokiej, żeby ludność miała możność zarobkowania.

Już o późnej godzinie w nocy, żegnany od wszystkich, odjechał.

Ze czcią wspomnieć należy o zakładającej się obecnie organizacyi kobiet Wysockich (jest ich dotąd 50 zapisanych) które poznały cel prawdziwych Polek, i chcą pracować na polu uświadomienia narodowego i pod każdym względem się pouczać, aby jak największą korzyść przynieść dla społeczeństwa, a zarazem dla całej Ojczyzny. Założycielką tej organizacyi jest panna Emilia Libuszanka, była uczennica szkoły Albigowskiej, która przy pomocy kilku towarzyszek oraz kierownika miejscowej szkoły p. Piejki celu swego dokonała, nie zważając na pośmiewiska, które ją od nieświadomych jeszcze osób spotykały.

Oby takich było jak najwięcej. *Wysocki.*

Zembrzyce, p. Wadowice.

Ustawiczne w sąsiednich wioskach pożary, skłoniły pewne czynniki do zorganizowania ochotniczej straży pożarnej w Zembrzycach. Założył ją tamtejszy pocztmistrz p. Chodorowski, zamieszkały tu dopiero od kilku miesięcy. Na dzień 22 marca b. r. ogłosił ks. kanonik Wład. Włodyga zebranie. Sala szkolna wypełniła się szczelnie. Po zagajeniu przez ks. proboszcza Wład. Włodygę, zabrał głos naczelnik straży pożarnej, poczmistrz p. Wład. Worek z Budzowa, który w serdecznych słowach zachęcił — przedstawił potrzebą straży pożarnej dla ludności i wezwał zgromadzonych do samoobrony, by przystąpili jaknajliczniej do organizacyi, aby wspólnemi siłami, ramię przy ramieniu odprzeć lub zniszczyć największego i najstraszniejszego wroga, jakim jest ogień.

Zabierało głos kilku gospodarzy, między innymi przeciw p. Cyankiewicz. Mimo przemówienia p. Cyankiewicza przeciw założeniu straży, przystąpiło zaraz 40 członków. Prezesem jednogłośnie wybrano ks. kanonika Wład. Włodygę, a naczelnikiem p. pocztmistrza E. Chodorowskiego, którzy jednomyślny wybór przyjęli i przyrzekli wedle swych sił pracować i krzewić ideę strażacką. — Ks. kanonik Wł. Włodyga na ten cel przeznaczył 100 kor. i zarządził składkę, która przyniosła dochodu 300 koron. *Obecny.*

Bochnia.

W poprzedni czwartek odbył się u nas wiec powiatowy, który zwołał poseł Wincenty Pilch. Przewodniczył marszałek powiatu p. Hanusz, oraz pp. Matyasik i Tobias. Poseł Pilch w dwugodzinnem przemówieniu omówił działalność Sejmu i swój w nim udział. Sprawozdanie to przyjęli zebrani z zupełnem zadowoleniem. Potem mówił red. Stan. Rymar o bieżących sprawach politycznych, przyczem poruszył rozdział zapomóg z powodu klęsk elementarnych. Wywołało to długą dyskusyę. Okazało się, że spółka zbożowa, która z ramienia rządu objęła rozprzedaż zboża, wprost skandalicznie wywiązuje się ze swego zadania. Zboże w Spółce, mimo, że rząd dawał 6 kor. na każde 100 klg., było i jest droższe, niż u żydów na mieście, choć ci od rządu 6 kor. nie dostali, a ze stratą napewno nie sprzedawali. Opowiadań szczegółowych było mnóstwo. To też na Spółkę, którą rządzi rodzina Ruebenbauerów z Proszówek, Kobylca i Bochni, panowało na wiecu wielkie oburzenie i rozgoryczenie. Ludowcy, obecni na sali, nie odezwali się ani słowem. Posłowi Pilchowi serdecznie podziękowano za wiec. *Sekretarz.*

Zembrzyce w płomieniach.

W ostatniej chwili przed wydaniem „Ojczyzny“ we środę 15 b. m. otrzymaliśmy następującą wiadomość:

Pożar w Zembrzycach pod Suchą szerzy się w zastraszający sposób. Cała wieś stoi w płomieniach. Do godziny 5-tej popołudniu wczoraj pożar zniszczył 55 domów. Była chwila, że pożar mógł być ugaszony, jednakowoż zerwał się wicher, który wzniecił pożar w drugiej stronie wsi. Do godziny 8-mej wieczorem we wtorek spłonęło 83 domów i stodół.

W akcyi ratunkowej biorą udział straże ogniowe ze Suchej, Kalwaryi, Makowa, Wadowic i kilka straży wiejskich. Jak słychać, kilkanaście osób jest poparzonych.

Wieczorem przywieziono koleją do Krakowa kobietę, poparzoną na całem ciele. W niektórych stajniach znaleziono bydło i drób zwęglone. Na miejscu pożaru rozgrywają się straszne sceny. Mimo energicznej akcyi ratunkowej ogień rozszerza się znacznie, gdyż panuje szalona wichura.

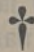
Pożar w Zembrzycach powstał w domu za kościołem i odrazu przeniósł się na sąsiednie chaty, kryte częścią słomą. W domu tym zamknięte były dzieci pewnego przekupnia, który poszedł na jarmark do Suchej. Prawdopodobnie bawiły się zapałkami i roznieciły ogień.

Przywieziona z Suchej do Krakowa i umieszczona w szpitalu św. Łazarza kobieta, nazwiskiem Pachla Regina, chcąc wyratować szkatułkę z pieniędzmi, weszła do płonącego domu. W tejże chwili zwalił się sufit na nieszczęśliwą. Straż wyciągnęła ją strasznie poparzoną. Zmarła w nocy w szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Dotąd godz. 12 w nocy spłonęło 132 zabudowań. Pożar trwa dalej.

Ogień częściowo ugaszono. Zagrożony kościół i szkołę zdołano tylko dzięki nadzwyczajnym wysiłkom uratować. Kilkaset ludzi bez dachu.

Szkoda bardzo wielka, tylko w nieznacznej części ubezpieczona.



Śmierć marszałka kraju ADAMA hr. GOŁUCHOWSKIEGO

We środę wieczór zmarł nagle na udar serca marszałek Sejmu i kraju, Adam hr. Gołuchowski. Jeszcze w południe przewodniczył na posiedzeniu Wydziału krajowego, gdzie załatwiono sprawę pożyczki w kwocie 80 milionów koron. Ś. p. hr. Gołuchowski marszałkował krajowi 2 lata. Przedtem był posłem do Sejmu i parlamentu, marszałkiem powiatu Husiatyńskiego, prezesem Rady nadzorczej Banku hipotecznego. Ojciec jego był namiestnikiem Galicyi i ministrem stanu, brat był ministrem spraw zagranicznych przez lat 10. Pogrzeb będzie prawdopodobnie w sobotę.

WIADOMOŚCI.

Zwołanie delegacyj. Gazeta urzędowa ogłasza pismo odręczne cesarza do ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda i do prezydentów gabinetów hr. Stirka i hr. Tiszy, **zwołujące delegacye na d. 28 kwietnia br.**

Dar kupców polskich w Przemyślu na kaplice i kościoły. Tow. chrześcijańskich kupców i młodzieży handlowej uchwaliło z okazyi złotego jubileuszu ks. biskupa Pelczara złożyć drogą składek między sobą znaczniejszą kwotę, która złożona zostanie w dniu uroczystości jako dar na polskie kaplice i kościoły w dyecezyi przemyskiej w myśl życzeń dostojnego jubilata.

Dar biskupa. Książę biskup krakowski Sapieha z powodu biedy, panującej w kraju, odwołał przyjęcie świąteczne w pałacu biskupim i złożył na ręce Towarzystwa św. Wincentego 500 koron i tyleż na szpital Bonifratrów.

Budowa kaplicy w Suchodole. Odezwa do Braci Rodaków. Przejdźmy się po Galicyi wschodniej a zobaczymy, ile to dusz zostało straconych dla sprawy polskiej przez naszą niedbałość? Idźmy do wiosek i miasteczek, gdzie istnieją lub powstają kościółki i kaplice polskie, a zobaczymy, jak życie polskie wre w całej pełni lub zaczyna się się budzić z najlepszemi nadziejami na przyszłość.

Dużo jednak miejscowości pozbawionych jest tego szczęścia i dziesiątki Polaków ginie dla swego narodu, zwłaszcza wśród dzisiejszej agitacyi ze strony naszych przeciwników.

W tem położeniu znajduje się i wioska Suchodół w pobliżu Bóbrki w parafii Chlebowice wielkie. W Suchodole znajduje się cerkiew — agitacya ze strony ruskiej wielka, nie dziwota więc, że ta wywiera zgubny wpływ na nasz lud

polski. Widząc to, nie możemy stać z założonemi rękami. Jako Polacy musimy iść za wzorem innych i postawić w miejscu twierdzę, którąby była ostoją na początku wspomnianego hasła. Uchwaliliśmy wydać odezwę do Rodaków, gorąco oddanych sprawie polskiej.

W imieniu Rodaków w liczbie przeszło 300 ze wsi Suchodołu i przyległych wiosek gorąco prosimy: „Racz wesprzeć swoim datkiem nasz zbożny zamiar, a Bóg sowicie nagrodzi".

Wszystkie ofiary prosimy nadsyłać do Urzędu paraf. obrz. łać. w Chlebowicach wielkich p. Chlebowice koło Bóbrki. Za Komitet:

Ks. Józef Błotnicki, *Wincenty Br. Schrott*, *Kazimierz Gałuszka*.

W ręce niemieckie. Ludwik Kasprowicz sprzedał swój majątek Linie w powiecie nowotawskim Niemcowi Wendorfowi ze Zdziechowa za 1,650.000 marek. Majątek ten ma obszaru 5000 mórg. Wendorf jest agentem komisyi kolonizacyjnej.

Bez alkoholu. We Lwowie dało początek Towarzystwo Szkoły Ludowej bardzo chwalebnej akcyi, wydając odezwę, ażeby święta Wielkanocne obchodzić bez alkoholu, a pieniądze na ten cel wydawane przeznaczyć na rzecz Tow. Szkoły Ludowej.

Konkurs na posady w szkołach ludowych T. S. L. Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie ogłasza niniejszem konkurs na następujące wolne posady w szkołach kresowych w Galicyi, na Śląsku i na Morawach:

a) na posadę kierownika 2-klasowej szkoły w Jaworzu średniem; b) na dwie posady nauczycieli 4-klasowej szkoły pospolitej im. T. Kościuszki w Białej; c) na dwie posady nauczycieli szkół pospolitych w Radwanicach i Maryańskich Górach; d) na posadę rzymsko-katolickiego katechety szkoły pospolitej i wydziałowej w Morawskiej Ostrawie.

Kompetenci o posady pod a), b), c, mają się wykazać przynajmniej patentem do szkół pospolitych z prawem nauczania języka niemieckiego, gimnastyki i śpiewu, lecz pierwszeństwo będą mieli kandydaci z egzaminem wydziałowym z którejkolwiek grupy.

Do posad pod a), b), c, przywiązane są następujące pobory: 1) płaca zasadnicza 1700 kor., 2) dodatek na mieszkanie 300 kor. (w Białej i Ostrawie Morawskiej 400 kor.) i 3) dodatek T. S. L. 100 kor., nadto do posady pod a) dodatek za kierownictwo w kwocie 200 kor.

Do posady pod d) przywiązane są pobory następujące: 1) płaca zasadnicza 2200 kor., 2) dodatek na mieszkanie 400 kor. i 3) dodatek T. S. L. 300 kor.

O ileby kompetenci o posady pod c) mieli tylko egzamin dojrzałości ze seminaryum bez patentu kwalifikacyjnego, otrzymają tytułem płacy 1400 kor., dodatku na mieszkanie 200 kor., dodatku T. S. L. 100 kor.

Nauczyciele, pracujący w szkołach pospolitych a posiadający egzamin do szkół wydziałowych, otrzymają dodatek osobisty w kwocie 100 kor. rocznie.

Nominacya na wszystkie posady następuje na podstawie pisemnej umowy. Nauczyciele, obejmujący posady w szkołach T. S. L., mogą otrzymać bezpłatny urlop z c. k. Rady Szkolnej Krajowej.

Powyższe posady obsadzane będą z dniem 1 września 1914 r.

Podania zaopatrzone w dokumenta i tabelę kwalifikacyjną należy wnosić za pośrednictwem swej Rady Szkolnej Okręgowej do Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15) najpóźniej do dnia 30 kwietnia 1914 r. i równocześnie zawiadomić Zarząd Główny bezpośrednio o wniesieniu podania.

Herby ziem Rzeczypospolitej Polskiej opracował i rysował Dr. Stanisław Eljasz Radzikowski. Dotychczas nie było wydawnictwa, któreby przedstawiało zbiór herbów całej dawnej Polski.

Serya I. zawiera herby następujących ziem: 1) Województwo Krakowskie, 2) Woj. Wileńskie, 3) Woj. Kijowskie, 4) Woj. Sieradzkie, 5) Woj. Kaliskie, 6) Księstwo Wrocławskie, 7) Woj. Poznańskie, 8) Woj. Płockie, 9) Woj. Mazowieckie, 10) Ziemia Chełmska, 11) Woj. Ruskie, 12) Woj. Wołoskie, 13) Woj. Chełmińskie, 14) Woj. Bełskie, 15) Księstwo Żmudzkie, 16) Ziemia Dobrzyńska, 17) Woj. Pomorskie, 18) Woj. Czerniechowskie.

Serya ta przedstawia się bardzo pięknie i nadaje się nadzwyczaj do rozpowszechnienia po szkołach, pomiędzy młodzieżą i w prowincyach zabranych, gdzie zresztą jako praca historyczna może być prawnie sprzedawana.

Wydawnictwo całe odznacza się wielką starannością, wykonane i odbite w Krakowie w Zakładzie art. ligr. Fr. Zielińskiego, dowodzi, że i u nas można uzyskać bardzo dobre odbitki.

Cena jednej pocztówki 12 gr. całej seryi K 1·80 (zamiast K 2·16). Skład w Zarządzie Głównym T. S. L. w Krakowie (ul. Floryańska 15); nabywać też można w Zarządach Kół T. S. L. oraz w składach papieru. Pośrednicy w rozsprzedaży otrzymują wysoki rabat.

Koło miejscowe Towarzystwa Szkoły Ludowej w Horodence. Koło miejscowe T. S. L. swemi słabemi siłami stara się budzić poczucie przynależności narodowej i ochronić resztki polskiego ludu od wynarodowienia przez wydzielone klasy z językiem wykładowym, czytelnie i domy polskie.

Na te cele podjęło na swe barki ogromne zobowiązania, pod ciężarem których wprost się ugina i potrzebom nadążyć nie może.

Wiedząc z doświadczenia, że w każdym polskim domu wprost zawadzają wycinki z gazet, dodatki powieściowe i przeczytane książki, zwracamy się z gorącą prośbą do czytającej publiczności, by nam raczyła nadsyłać zbędne książki powieściowe, choćby zdekompletowane w tekscie lub ilości tomów, a my je sobie z nadesłanych dubletów uzupełnimy.

Łaskawe dary prosimy nadsyłać na nasz koszt pod adresem profesora gimn. p. M. Skabowskiego w Horodence.

Ukraińcy na polu handlowem. Z ostatnich sprawozdań „Narod. Torhowli" i tow. „Proświta" okazuje się, że ukraińcy posiadają około 629 spółek spożywczych, a to 179 zarejestrowanych spółek handlowych, a około 450 sklepików niezarejestrowanych, założonych przy czytelniach „Proświty". Pisma ukraińskie, robiąc ogólny bilans, obliczają, że do tej sumy 629, dodając około 20 handlów większych i ponad 2.000 mniejszych, jakie są w rękach prywatnych, otrzymuje się sumę około 2.668 kramów w rękach ukraińskich.

O kolej Stary Sącz-Szczawnica. Dnia 11-go marca 1914 r. przybyła do Wydziału nowotarskiej Rady powiatowej deputacya gminy Krościenka, złożona z pp.: naczelnika sądu Celewicza, dra Hammerschlaga, burmistrza J. Ćwiertniewicza i zastępcy wójta ze Szczawnicy Wyżniej, Ciesielki. Deputacya interweniowała w sprawie gwarancyi w wysokości K 20 tysięcy na kolej Stary Sącz-Szczawnica. Wydział zobowiązał się w swoim czasie do tej gwarancyi, a nawet podniósł ją do 50 tysięcy koron, o ile kolej ta będzie doprowadzona do Nowego Targu. — Tymczasem projekt, z ogromną krzywdą dla powiatu nowotarskiego, drogi do Nowego Targu nie uwzględnia. Wydział przyrzekł uczynić zadość prośbom deputacyi.

Wieczorek w Toustem odbył się 22 lutego. Odegrano „Krakowskie wesele". Podniosło to w obecnych du-

cha, że kiedyś przyjdą i dla naszej Ojczyzny lepsze czasy. Wieczórek doprowadził do skutku ksiądz katecheta.

Jan, uczestnik.

Byle pieniądze! W numerze 1—6 „Przyjaciela ludu“ ukazało się ogłoszenie jakiegoś Belgijczyka, który tak zachwala swoje leki:

„Wszyscy ci, którzy pragną doznać szczęścia, uniknąć swego przeznaczenia, zdobyć sobie miłość ukochanej kobiety, wogóle uzyskać wszystko, czego człowiek pragnie; odkryć najgłębsze tajemnice, dowiedzieć się, co się w sąsiednim domu dzieje, wykorzenić pijaństwo, samogwałt (onanizm) i inne rozmaite zboczenia; mieć stałe szczęście w grach i loteryi, pozyskać władzę nad innymi ludźmi, we wszelkich handlowych przedsięwzięciach mieć stałe powodzenie i t. d. i t. d. niech zażądają wysłania im dzieła w języku polskim, które ich o tem pouczy. Dzieło to wysyłam darmo, jedynie za zwrotem wydatków w kwocie 75 hal.“

Każdy z tego łatwo pozna, że **jest to proste wyłudzanie pieniędzy od chłopów.** Ale Belgijczyk zapłacił, więc Stapiński zachwala w „Przyjacielu“.

Ostatni „Przyjaciel ludu“ ogłasza listę członków rady naczelnej, wybranej na Kongresie Stapińszczyków. Równocześnie donosi „Piast“, że z nowo wybranych członków rady naczelnej delegat Stapińskiego na powiat nizański p. Władysław Niemiec został właśnie skazany na 2 miesiące więzienia za oszustwo, o oszustwo oskarżonym jest także „prezes powiatowy“ tarnobrzeski p. Józef Moskalski. Donoszą nam również, że delegat na powiat limanowski i członek Wydziału rady naczelnej p. Jan Biedroń skazanym został za lekkomyślną krydę na 2 tygodnie aresztu. Boczar ze Strzyżowskiego dostał niedawno miesiąc, a Biedroń z Bocheńskiego na tydzień przed kongresem omal nie zabił chłopa Waśniowskiego i będzie miał o to rozprawę.

Jeżeli i w innych powiatach jest podobny skład rady naczelnej, byłoby może wskazanem, by jej „posiedzenia“ odbywano w Wiśniczu dla zaoszczędzenia kosztów podróży p. Stapińskiemu.

Dział społeczno-gospodarczy.

Taryfa wyjątkowa dla nasion i ziemniaków do sadzenia.

Dotychczas obowiązująca taryfa wyjątkowa dla nasion do siewu i ziemniaków do sadzenia uległa w ostatnim czasie gruntownej zmianie i dlatego uważamy sobie za obowiązek podać ją poniżej w jej obecnej osnowie.

Ze zniżki frachtowej, wynoszącej połowę normalnego przewoźnego, korzystać mogą przesyłki nasion i ziemniaków do sadzenia, na wszystkich austryackich liniach normalnotorowych. Kolej zastrzega sobie wszakże, że jednostkowa należytość przewozowa wynosić ma najmniej 2 halerze od 100 kg i 1 klm., a minimalna stawka 8 halerzy od 100 klg.

Zniżka obowiązuje przy: pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie i orkiszu w czasie od 1 lutego do 31 maja i od 1 sierpnia do 31 października każdego roku. Fasola, groch, łubiny, soczewica, wyki i ziemniaki korzystają z niej od 1 lutego do 21 maja. Przy innych nasionach czas ważności nie jest ograniczony.

Kolej potrąca zniżkę z góry, wobec czego odpada reklamacya tejże.

Przy przesyłkach, do których ulga frachtowa ma być zastosowaną, należy uczynić zadość następującym warunkom:

1) nasiona muszą być użyte przez rolników wyłącznie we własnem gospodarstwie rolnem, położonem w Austryi;

2) na liście przewozowym musi już przy nadaniu być umieszczony dopisek „do użycia w Austryi do siewu“ w odpowiedniej rubryce.

3) Przesyłki pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa, orkiszu, fasoli, soczewicy, grochu, łubinów, wyki i ziemniaków muszą opiewać na adres stowarzyszeń rolniczych lub organizacyj rolniczych, zajmujących się dla swych członków dostawą nasion, władz państwowych lub krajowych, urzędów gminnych lub wreszcie rolników. Inne zaś nasiona do siewu, naprzykład koniczyna, trawy, buraki itd., mają prawo do zniżki tylko o tyle, o ile są adresowane jak powyżej, jednakże z wyłączeniem rolników.

4) Do każdej przesyłki musi być dołączone oświadczenie adresata. Wyjątek stanowią przesyłki, adresowane do władz państwowych lub krajowych, do urzędów gminnych albo wysyłane przez nas lub inne stowarzyszenia rolnicze wprost do rolników. Wzoru oświadczenia dostarcza na żądanie Zarząd gł. Kółek rolniczych.

5) Do przesyłek, wysyłanych przez inne instytucye lub firmy wprost do rolników, musi być dołączona deklaracya, potwierdzona przez władzę polityczną pierwszej instancyi lub przez korporacyę rolniczą. Z tych ostatnich upoważnione są do potwierdzania: c. k. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Syndykat rolniczy w Krakowie, c. k. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie i towarzystwo „Silskyj Hospodar“ we Lwowie.

KOMUNIKAT.

Ceny ziemiopłodów i artykułów żywności.

Kraków, 14 kwietnia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała od 23·— do 24·50; żyto krajowe od 17·20 do 22·50; jęczmień na krupy od 16·70 do 17·70; owies na paszę 15.60 do 18·80 kukurudza od 16·60 do 19·30; tatarka od 22·— do 23·50; groch od 25·50 do 36·—; fasola od 29·— do 56·—; soczewica od 50·— do 56·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 9.80 do 10·80; koniczyna pastewna od 10·— do 11·20; słoma od 5·60 do 6·—; rzepak zimowy od 29·— do 31·—; kminek krajowy od 66 do 70; kminek holenderski od 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 180 do 204; ziemniaki od 5·— do 5·60; jaja za kopę od 3·60 do 4·20; masło za 1 kilogram od 2·90 do 3·20; ser za 1 kilogram od 0·80 do 0·90; mleko zbierane za 1 litr od —·8 do —·10; mleko niezbierane od —·20 do —·24;